



Płk Marcin Kus zmarł na dwa miesiące przed swoimi 104. urodzinami. Był najstarszym kombatantem w regionie

data aktualizacji: 2025.09.15



5 listopada obchodziłby swoje 104. urodziny. Niestety ich nie doczekał. Ze smutkiem przekazujemy informację o śmierci płk. Marcina Kusa. Najstarszy kombatan w województwie warmińsko-mazurskim, wieloletni prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Olsztynie, zmarł 13 września, przeżywszy 103 lata.

Płk Marcin Kus miał związki z powiatem ławskim. Utrzymywał kontakt z tutejszym środowiskiem kombatanckim i był gościem organizowanego w Starostwie Powiatowym w Ławie noworocznego spotkania kombatanów. On sam mówił, że zawsze czuł się tutaj jak w domu. Jeszcze w listopadzie ubiegłego roku z radością i wdzięcznością przyjął płynące z Ławy urodzinowe życzenia.

Natomiast w roku 2021, gdy obchodził swoje 100. urodziny, udzielił wywiadu miesięcznikowi Życie Powiatu Ławskiego – przypominamy tę rozmowę poniżej. Przeprowadził ją emerytowany wojskowy, obecnie związany z obroną cywilną Powiatu Ławskiego Franciszek Jerzy Małek, który dziś tak wspomina zmarłego kombatanta:

Był to wspaniały człowiek, dobry dowódca i wielki Mistrz Artylerii! Miałem tę wielką przyjemność poznania i spotykania się z Panem Pułkownikiem, który długo przede mną był również Szefem Artylerii 15 DZ w Olsztynie.

Żegnaj Drogi Przyjacielu Pułkowniku! Cześć Twojej Pamięci! Spoczywaj w pokoju! Pamięć o Tobie zostanie na zawsze wśród nas! Rodzinie składam wyrazy głębokiego współczucia.

*Jak informuje Rodzina, **uroczystości pogrzebowe** rozpoczną się 20 września o godzinie 10:30 w kaplicy przy ul. Poprzecznej w Olsztynie, skąd o godzinie 11:00 nastąpi wyprowadzenie na cmentarz komunalny przy ulicy Poprzecznej.*

Świeć Panie nad Jego duszą, niech spoczywa w pokoju.

Red. kontakt@infoilawa.pl.

Archiwalny wywiad z płk. Marcinem Kusem. Źródło: Życie Powiatu Iławskiego.

Kombatant Płk Marcin Kus udzielił wywiadu

Pułkownik Marcin Kus jest Prezesem Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Olsztynie. Co roku uczestniczył w uroczystościach dla kombatantów organizowanych przez Powiat Iławski. Jednak śmierć śp. Karola Jacuńskiego i pandemia ograniczyły kontakty i możliwości spotkań. W tym roku płk Marcin Kus obchodzi 100-lecie urodzin. Z tej okazji udało nam się porozmawiać z zasłużonym kombatantem. A uczynił to osobiście w Olsztynie, Franciszek Jerzy Małek, pracownik Starostwa Powiatowego, emerytowany oficer wojska, którego losy łączą się z życiem pułkownika. Ale o tym w rozmowie.

Ile to już lat jest Pan w Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Olsztynie?

- Jestem kombatantem od 1951 roku, prezesem Zarządu Wojewódzkiego tego Związku od 2005 roku. Jestem wybrany przez zjazd wojewódzki, który odbywa się co 4 lata. To już moja piąta kadencja prezesury.

Na czym polega Pana działalność?

- Na co dzień kieruję prezydium zarządu wojewódzkiego, które składa się średnio z 8 do 10 osób. Nasza praca polega na rozwiązywaniu, czuwaniu nad sprawami kombatantów. Podpisuję dokumenty, decyzje dotyczące członków naszego Związku. To jest także współpraca z urzędami, organizacjami. Spotykamy się m.in. z Sybirakami i tymi wszystkimi, którzy są kombatantami. Kiedy uznano za kombatantów także ludzi Solidarności, także z nimi.

Wojennych kombatantów jest już coraz mniej...

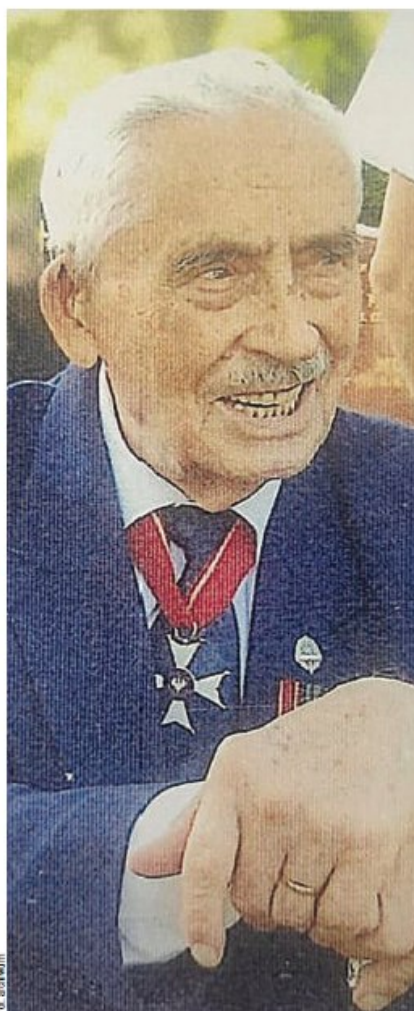
- To prawda, takich jak ja jest już bardzo mało. W naszej organizacji jestem najstarszy.

Przez lata mieszkańcy Iławy kojarzą Pana postać z różnych uroczystości kombatanckich, rocznic. Zawsze był Pan w mundurze, dostojny. Ostatnio Pan nie przyjeżdża.

- Nie przyjeżdżam, bo pandemia pokrzyżowała plany, nie ma uroczystości ajak są, to rzadko. Wciąż też przykro nam, że nie ma już z nami śp. Karola Jacuńskiego, który był często z nami w kontakcie. Odszedł nagle, brakuje nam go.

W tym roku obchodzi Pan ważny jubileusz, 100 lat życia. Jak się Pan czuje jako 100-latek?

- Żyję z wyczerpaniem, jak każdy człowiek. We własnym domu, nie jestem jeszcze ciężarem dla żadnego dziecka czy wnuczka. Daję sobie radę. Moja emerytura wy-



Płk Marcin Kus

starcza na normalne życie, żeby utrzymać mieszkanie i jeszcze na opiekunkę, która pozwala mi przeżyć.

Jest Pan bardzo samodzielny i energiczny. Niewiele 100-latków tak funkcjonuje.

- Tak jestem dalej aktywnym prezesem, mam obowiązki i wciąż pracuję.

Liczymy na to, że jeśli minie pandemia, to zawita Pan do Iławy. Serdecznie Pana zapraszamy już dziś.

- Dziękuję za zaproszenie. Jeszcze czekają nas wybory podczas zjazdu wojewódzkiego w Olsztynie, podczas którego zostanie wybrany mój następca, bo ja na pewno nie będę już kandydował.

Zaproszenie jest dla Pana bez względu na to, czy będzie Pan nadal prezesem czy nie. Na pewno będzie Pan wspierał Związek.

- Wspierałem i będę wspierał dopóki sił mi wystarczy. Muszę powiedzieć, że nieetatowo to prowadzę też kronikę Związku, która zostanie przekazana do archiwum Związku. Materiały są umieszczane na bieżąco, skrupulatnie. Zawsze dużo pisałem i lubiłem to odkad pamiętać. Teraz już trochę pomaga mi córka i od czasu do czasu opiekunka. Mam też spisane wspomnienia ze swojego życia w pięciu tomach, ale one mają charakter bardzo osobisty. Mają je moje dzieci. Oczywiście fragmenty upubliczniałem, choć nie spisywałem tego pod prasę, tylko dla siebie i dla rodziny.

Może powie Pan dwa słowa o swojej rodzinie?

- Mam dwoje dzieci. Córka mieszka tu w Olsztynie i mam w niej oparcie. Syn mieszka pod Warszawą, rzadziej się spotykamy, ale oczywiście się widzimy. Mam pięcioro wnuków, troje prawnuków. Moja żona, Ewa Janina zmarła w ubiegłym roku. Byliśmy małżeństwem, od 1949 roku. Wszystkie moje dzieci dosta-

ły to, co ja napisałem osobie. Czasem wywiastuję się z tego rozmowa, pytają mnie o szczegóły, poruszają moje życie. To jest coś co po sobie pozostawiam. Mam plan opublikować te wspomnienia, ale w momencie, gdzie się urodziłem.

To gdzie się Pan urodził?

- Urodziłem się w województwie podkarpackim, w północnej jego części, w samym środku puszczy sandomierskiej. Wioska nazywała się Mazury. Dlaczego tak się nazywa? Bo 400 lat temu w okresie bitwy grunwaldzkiej jeden z dziedziców miejscowych założył jedną wieś, do której sprowadził osadników z Mazowsza, z okolic Radomia. Ci ludzie mówili całkiem inaczej niż ludność w puszczy sandomierskiej, gdzie oddziaływanie językowe były raczej z Krakowa.

Kiedyś odbywaliście wspólną podróż i trochę sobie wspominaliście dawne czasy. Łączy nas wiele. Pan był żołnierzem AK i mój ojciec też był w AK. Kiedy Pan skończył szkołę oficerską i był Pan już oficerem, podporucznikiem, to mój ojciec pełniąc zasadniczą służbę wojskową w latach 1949-1952 był Pana podwładnym i zawsze sympatycznie i ciepło Pana wspominał. Dopóki nie zmarł, na wszystkich spotkaniach rodzinnych wspominaliśmy Pana.

- Miło to słyszeć, bardzo dziękuję.

Kolejna rzecz, która nas łączy to jest to, że byliśmy razem artylerzystami, pan i ja. Z tymże jak był Pan szefem Artylerii 15 Dywizji to ja byłem w szkole oficerskiej, którą skończyłem w 1978 r. Przyszedłem na Pana stanowisko w 1994 r. i byłem szefem artylerii tej dywizji aż do momentu jej rozwiązania. Losy nasze się ewidentnie przeplatają.

- Rzeczywiście tak jest. Jeśli chodzi o życie wojskowe, to powiem, że stałem przed

alternatywą, jeszcze w czasie wojny. Kiedy w moich rejonach rodzinnych tej wojny praktycznie już nie było, ale byli za to Rosjanie. Otworzyli oni szkoły średnie, a ja byłem uczniem. Od razu pojechałem do Rzeszowa i rozpocząłem naukę w Liceum Pedagogicznym. Egzamina do tego liceum zdałem już przed wojną, więc mnie przyjęto. Uczylem się na skróconych kursach wojennych, miałem być w przyszłości nauczycielem, ale nie z tego nie wyszło. Poczyłem się przez pół roku, do Bożego Narodzenia i pojechałem do rodziny na święta. Kiedy byłem w domu UB (ówczesny Urząd Bezpieczeństwa) zrobił mi dwa razy tzw. kocioł i nie złapał mnie ani w jednym, ani w drugim przypadku. Za każdym razem dostawałem ostrzeżenie dosłownie parę minut wcześniej. To wiązało się z tym, że wcześniej byłem żołnierzem Armii Krajowej.

Miałem bardzo dużo

szczęścia. Gdyby nie szczęście, to by mnie dawno nie było. Polowali na mnie jak na zająca.

Miałem wówczas dwie możliwości; albo pójść do lasu, tak ja wielu moich kolegów zrobiło, albo pójść do wojska. Wybrałem wojsko.

W wojsku znalazłem się w Krakowie w szkole Piechoty i Artylerii, w mieście starej podchorążówki

w 100-lecie swoich urodzin



Fot. M. Rępiły

Płk Marcin Kus podczas uroczystości kombatanckiej w Starostwie Powiatowym w Iławie wita się z do niedawna najstarszym, ale już nieżyjącym dziś kombatantem Mikołajem Hermanem. Luty 2020 r.



przedwojennej. To była końcówka roku 1944. I tam doczekałem końca wojny, prawdziwego końca wojny. Co prawda w Japonii jeszcze trwała, ale w Europie był już koniec. Wcześniej brałem udział w Akcji Burza i byłem ujawniony jeśli chodzi o mój udział w Armii Krajowej, jako kapral podchorąży. Jako ujawniony nie miałem wielkiego wyboru. Poszedłem do wojska. Byłem promowany na podporucznika Ludowego Wojska Polskiego, pod Grunwaldem, na uroczystościach, które się odbyły na ziemiach tutejszych. To był rok 1945, dwa miesiące po zakończeniu działań wojennych.

Jaki był pierwszy Pana przydział i Pana dalsza droga wojskowa?

- Pierwszy przydział był do Rzeszowa. Tam była 9. Dywizja Drezdeńska. Można powiedzieć, że wróciłem do domu. W 1960 roku z Rzeszowa trafiłem do Bartoszy i służyłem jako zastępca dowódcy pułku artylerii do spraw liniowych, a następnie byłem dowódcą tego pułku. W 1968 roku zostałem wyznaczony na szefa artylerii 15. Dywizji Zmechanizowanej. I tak moje życie związało się z Olsztynem.

Jako artylerzysta może Pan powiedzieć, którymi ćwiczeniami bojowymi Pan kierował, takie które utkwiły Panu szczególnie w pamięci?

- Jedno z najważniejszych ćwiczeń to chyba wówczas, kiedy byłem w Toruniu kiedy dano mi brygadę, kilka pułków na ćwiczenia kierowania ogniem. Potem pełniąc obowiązki szefa Artylerii 15. Dywizji prowadziłem ćwiczenia w kierowaniu ogniem amunicją bojową na poligonie Toruń, Orzysz i innych poligonach. Zawsze na tych ćwiczeniach bardzo ważne było dla mnie bezpieczeństwo strzelających żołnierzy.

Jak Pan odnalazł się jako dowódca plutonu?

- Miałem dobre świadectwo, więc zapytano mnie gdzie chcę służyć, jako młody podporucznik. Do Rzeszowa chciałem jechać oczywiście, wrodzinne strony, i tam mnie skierowali. Miałem 25 kilometrów do domu. Lepiej być nie mogło. Pojechałem tam, przyjęli mnie do 9 Dywizji, dostałem pod swoje skrzydła szkolny pluton. To byli wojenni żołnierze, uczyć nie bardzo się chcieli, ale jako żołnierze to byli mądrzejsi niż ja. Tylko dwa tygodnie popracowałem w Rzeszowie. Pewnego dnia

ogłoszono w nocy alarm, co w wojsku jest normalne. Wstaliśmy wszyscy, ubieraliśmy się. Pomyśleliśmy, że to ćwiczenia, ale nie jechaliśmy w stronę placu ćwiczeń. Okazało się, że wiozą nas na Akcję Wisła. W samo centrum. Tam zajęliśmy stare koszary. Dostaliśmy zadanie, konwojować obywateli Ukrainy z Polski za wschodnią granicę, a Polaków ze Związku Radzieckiego do kraju. Mielśmy ochraniać transporty. Polacy, którzy przyjeżdżali do Polski byli przez nas witani i kierowani w odpowiednie miejsce, zwykle w miejsce po wysiedlonych Ukraińcach. Jeszcze w czasie wojny byłem jednym z organizatorów podziemnego wojska polskiego Armii Krajowej we wsi, w której się urodziłem. Miałem pseudonim „Śmiały”. U nas nie było



partyzantki leśnej, takich bezpośrednich potyczek z okupantem. Zbieraliśmy się na ustalony sygnał i działaliśmy w konspiracji, nawet nie nosiliśmy z sobą broni. Zazwyczaj w sobotę i niedzielę wykonywało się jakieś zadanie konkretne.

Rozmawiał: Franciszek Jerzy Małek, były szef Artylerii 15. Warmińsko-Mazurskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Króla Władysława Jagiełły w Olsztynie, w stopniu pułkownika, dziś w stanie spoczynku

Opisane: M. Rępiły/www.powiat-ilawski.pl

XXII Powiatowe Zawody Wędkarskie o Puchar Starosty Powiatu Iławskiego

Program
XXII POWIATOWYCH
ZAWODÓW WĘDKARSKICH
O PUCHAR STAROSTY POWIATU IŁAWSKIEGO
25.09.2021 R. (SOBOTA)

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA I DRUŻYNOWA

7.00	- ZBIÓRKA ZAWODNIKÓW
7.00 - 7.30	- ODPRAWA, LOSOWANIE STANOWISK I OMÓWIENIE ZASAD
7.30 - 8.00	- PRZYGOTOWANIE STANOWISK
8.00 - 11.30	- ZAWODY
11.30 - 12.30	- PODSUMOWANIE WYNIKÓW WREČENIE DYPLOMÓW, PUCHARÓW ORAZ NAGRÓD

ZAWODY ODBĘDĄ SIĘ W IŁAWIE
ZBIÓRKA: BULWAR JANA PAWŁA II, MAŁY JEZIORAK
PIĘĆ HALI WIDOWISKOWO-SPORTOWEJ

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

ZAWODY SĄ ORGANIZOWANE PRZY WSPÓŁDZIAŁE
IŁAWSKIEGO TOWARZYSTWA WĘDKARSKIEGO
W IŁAWIE

Uwaga:
Będą to zawody grupowe na brzoj ryba.
Zawodnicy będą na własnym sprzęcie wędkarskim.

W sobotę 25.09.2021 r. odbędą się XXII Powiatowe Zawody Wędkarskie o Puchar Starosty Powiatu Iławskiego nad Małym Jeziorakiem w Iławie. Mają one popularyzować sport wędkarski w powiecie. Zawody rozgrywane są w dwóch klasyfikacjach: indywidualnej i drużynowej. Drużynę stanowi trzysobowy zespół zawodników.

Źródło:

<https://www.infolawa.pl/aktualnosci/item/79474-plk-marcin-kus-zmarl-na-dwa-miesiace-przed-swoimi-104-urodzinami-bylnajstarszym-kombatanem-w-regionie>